

Walka duchowa Jezusa

W obrazie Jezusa, jaki stworzyła i przekazuje nam nasza pobożność tradycyjna, brak miejsca na jakąkolwiek walkę duchową. Pan Jezus jest dla nas przede wszystkim Bogiem, drugą osobą Trójcy Przenajświętszej, której żadne zło czy napięcie się nie ima. Owszem, przyznajemy, a jakże, że jest także człowiekiem, ale to Jego człowieczeństwo jest dla nas tak ubóstwione, że w żadnym wypadku nie przystaje się nam z Nim równać. W ogólnej opinii jest to inne człowieczeństwo niż nasze. Nasza tradycyjna pobożność często pachnie monofizytyzmem, starożytną herezją, z którą zmagaly się sobory powszechne w IV wieku, a według której ludzka natura Jezusa jak kropla wody rozplywa się w morzu, czy nawet oceanie Jego natury boskiej, w praktyce zanikając. Kościół herezję tę radykalnie odrzucił, bo też niweczyła ona istotę samego wcielenia i zbawienia. Walcząc z monofizytyzmem Ojcowie Kościoła podkreślali zasadę: *Quod non est assumptum, non est sanatum* – *To, czego Jezus nie wziął na siebie, tego też nie uleczył*¹. Jednakże pokusa monofizytyzmu ciągle powraca, człowiek bowiem szuka zawsze rozwiązań łatwych, uwalniających od napięcia i dających poczucie jasności i intelektualnego oraz duchowego spokoju. Jest to jednak poczucie fałszywe. W istocie pokusa ta jest wyrazem intelektualnego i duchowego lenistwa, unikającego za cenę uproszczeń walki duchowej i to w podwójnym znaczeniu: najpierw konfrontacji z tajemnicą wcielonego Syna Bożego, a po wtóre zmagania w wejściu w radykalne pójście za Jezusem. Jeśli bowiem człowieczeństwo Jezusa jest inne niż nasze, to niemożliwe jest też nasze naśladowanie Go. Pozostaje nam więc postawa biernej adoracji, która nie przekłada się na praktyczną miłość “tak jak On nas umiłował”, bo uznajemy to z góry za nieosiągalne. Tymczasem chrześcijaństwo jest objawianiem się Chrystusa w Jego uczniach. Św. Cyprian posunął się aż tak daleko, iż stwierdził, że *chrześcijanin to drugi Chrystus*². Stąd też jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, abyśmy wpatrywali się w człowieczeństwo Jezusa i nie dali się zwieść, że jest to jakieś inne człowieczeństwo niż nasze. Sama Biblia chroni nas przed takim myśleniem, w Liście do Hebrajczyków czytamy bowiem: *Nie takiego mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu*³. Tak więc człowieczeństwo Jezusa niczym nie różni się od naszego. Jediną różnicą jest to, co w tekście oryginalnym określane jest słowami: *χωρὶς ἁμαρτίας*, a co najczęściej bywa przekładane jako “z wyjątkiem grzechu”, albo “oprócz grzechu”. Rzecz jednak nie w tym, że grzech nie dotknął Jezusa, ponieważ – i jest to prawdą objawienia – wziął na siebie nasze grzechy, czy jak pisze prorok Izajasz:

¹ Św. Grzegorz z Nazjanzu, *List do Kledoniusza* (Ep. 101).

² *Christianus alter Christus* - słowa te nie są dosłownym cytatem, ale pewnym skrótem myślowym, opartym o “De oratione dominica” św. Cypriana. Cytuje je Jan Paweł II w książce: “Dar i tajemnica” (Kraków 1996, s. 95).

³ Hbr 4,15.

*Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich*⁴. Miał zatem nieporównanie większe doświadczenie skutków grzechu niż ktokolwiek inny. Słusznym wydaje się więc tłumaczenie owego *χωρίς ἀμαρτίας*, jak znajdujemy w niemieckiej wersji Biblii Jerozolimskiej. Tłumacząc dosłownie tekst niemiecki otrzymujemy: “kuszony we wszystkim tak jak my, ale nie popełnił grzechu”⁵. Jezus rzeczywiście wchodzi w całą walkę duchową, którą od zarania dziejów toczy ludzkość i w której po wielekroć przegrała. Ewangelie bardzo wyraziście pokazują to jego zmaganie, ale nie tylko ono. Pokazują zarazem Jezusowe sposoby przewycięzania podstępów złego ducha. Szatan z całym swym impetem rzucił się na człowieczeństwo Jezusa i zmiążdżył je, ale przegrał z Jego bóstwem. Ponieważ jednak Jezusowego człowieczeństwa nie da się oddzielić od Jego bóstwa, ponieważ od momentu wcielenia jedno z drugim związało się nierozzerwalnie, stąd też i Jego człowieczeństwo zwyciężyło zmartwychwstając.

Najdobitniej duchową walkę Jezusa pokazuje nam Jego kuszenie na pustyni. Jezus przechodzi tam przez cztery najważniejsze pokusy, przez jakie przechodziła ludzkość w swej historii i które są cały czas naszymi pokusami.

Pokusa rajska

Pierwszą fundamentalną pokusą jest ta, której ulegli pierwsi rodzice. Jest to matka wszystkich innych pokus, podstawa wszelkiej walki duchowej. To pokusa uderzająca w relację człowieka z Bogiem. Szatan niszczy poprzez nią pierwotne zaufanie człowieka do Boga, wiarę w bezwarunkową miłość Boga, pozbawiając człowieka relacji dziecięctwa Bożego. Obiecuje człowiekowi dorosłość, niezależność, bycie jak Bóg. Rzecz jednak w tym, że ta życiowa relacja dziecięctwa jest faktem, że człowiek ze swej natury nie może żyć bez miłości Boga i dlatego odrywając się od tej miłości staje się piekłem sam dla siebie i dla innych, jako niespełniająca się i nigdy niespełniona obietnica miłości. Zły duch jest mistrzem zamiany najpiękniejszych ludzkich pragnień w piekło.

Przez tę pierwszą fundamentalną pokusę – tę pokusę matkę przechodzi także Jezus. Pojawia się ona jakby mimochodem, niepostrzeżenie i to tak, że zwykle nie dostrzega się jej w komentarzach do opisu kuszenia Jezusa na pustyni. Zły duch nie posługuje się tu nawet trybem oznajmującym. Nie mówi pełnym głosem. Jest ona delikatna, ledwie słyszalna, jak syk... *Jeśli jesteś Synem Bożym...* Mamy tu tryb warunkowy, który do niczego nie nakłania, zasiewa tylko lekką wątpliwość. To tak trochę jak w raju: *Czy to prawda, że nie wolno wam jeść ze wszystkich drzew tego ogrodu?* Ewangelie nie rozwodzą się nad tą pokusą, bo Jezus jakby nie zwraca na nią uwagi, ale na tym właśnie polega cała taktyka. Na zasiewane wątpliwości do relacji z Ojcem nie zwraca się uwagi.

⁴ Iz 53,6.

⁵ Por. Neue Jerusalemer Bibel, Freiburg-Basel-Wien 1997, 1738 (der in allem wie wir in Versuchung geführt worden ist, aber nicht gesündigt hat).

Kiedy człowiek zaczyna się nimi zajmować, jak to zrobiła rajska niewiasta, już jest zgubiony. Wątpliwości, gdy chodzi o miłość, mają swoją zgubną logikę. Miłość daje się ocalić tylko przez wiarę w nią, jeśli ta nabywa wody wątpliwości, miłość pogrąża się, dlatego św. Paweł powie o prawdziwej miłości, że ona *wszystkiemu wierzy*, bo kiedy przestaje wierzyć, kiedy zaczyna się plątać w wątpliwościach, ginie... Jezus nie pozwala sobie ani przez chwilę na wątpliwości, na stawianie pod znakiem zapytania swej relacji z Ojcem. Nie poświęca ani ułamka chwili pytaniu, czy rzeczywiście jestem Synem Bożym? Jego relacja z Ojcem nie ulega kwestionowaniu nawet hipotetycznie... Filozoficzne *ut si Deus non daretur* jest w tym kontekście nie tylko igraniem z ogniem, ale początkiem niewiary...

Zły duch nie zniechęca się, aż dwukrotnie próbuje zasiać w Jezusie wątpliwość, gdyż i przy drugiej pokusie zaczyna podobnie: *Jeśli jesteś Synem Boży*, ale i tym razem Jezus jakby pokusy nie zauważa. Są takie pokusy, która można pokonać jedynie odwracając się do nich plecami, ignorując je. Na pierwszym miejscu należy do nich właśnie ta pokusa. To najtrudniejsza walka, nie dać się wciągnąć w dialog ze złym duchem co do natury Boga i mojej dziecięcej relacji z nim. W gruncie rzeczy o to modlimy się w ostatniej prośbie *Ojcze nasz: Nie wódź nas na pokuszenie (nie dozwól, abyśmy ulegli pokusie)*, ale *nas zbaw ode złego* Pokusą bowiem najważniejszą, w zasadzie jedyną, bo ona dopiero otwiera drzwi innym, jest pokusa zwątpienia w miłość Bożą. Jezus więc kończąc modlitwę zaczynającą się od wezwania “Abba – Ojcze” każe nam prosić, aby Bóg nie dopuścił, byśmy przestali Go wzywać tym właśnie zawołaniem, aby szatan nie wyrwał go znów z naszych serc. I dodaje, *ale wyrwij nas z mocy Złego*, z mocy jego oszustw co do twojej ojcowskiej miłości, której ulegli pierwsi rodzice, zatriufuj Ty ostatecznie nad Złym.

Trzy pokusy Izraela i Jezusa na pustyni

Kiedy ta pierwsza pokusa dotycząca zerwania relacji miłości z Ojcem nie przynosi spodziewanego efektu, rozpoczynają się następne, mające na celu wypaczenie tejże relacji. Pokusy te są echem pokus, jakie przechodził Izrael na pustyni. Bóg objawił Izraelowi swoją naturę poprzez Mojżesza, dowiódł jej w faktach wyprowadzając Izraela z Egiptu i przeprowadzając go przez Morze Czerwone, ale prowadził go przez pustynię, aby go doświadczyć i poznać jego wierność. Pan Bóg oczywiście z góry wiedział, jaki jest Izrael. Doświadczenie to jednak służyło samemu Izraelowi, aby zobaczył, co jest wart. Izrael na pustyni uczy się zawierzenia i pełnienia woli Boga. Z jednej strony ma świadomość opieki Bożej, ale z drugiej ma też swoje zdanie i oczekiwania. Czemu ten Bóg tak nas prowadzi, czemu naraża nas i nasze bytło na głód i pragnienie, czemu z jednej strony się objawia, a z drugiej ukrywa. Chcemy, żeby było tak, jak być powinno, czyli po naszymu... Psalm 95 podsumowuje tę postawę Izraela słowa: *Zmuszali mnie do pełnienia swej woli, mimo że widzieli moje dziela...*⁶

⁶ Ps 95,9.

Pokusa chleba

Lud nie wytrzymuje napięcia zawierzenia i stojąc w obliczu śmierci głodowej szantażuje Boga: chleba, wody i mięsa natychmiast, bo inaczej ukamienujemy Mojżesza i wrócimy do Egiptu. To pokusa wykorzystania swoich możliwości, jakie daje Bóg, aby mieć to, co się chce, aby nie brakowało nic. W gruncie rzeczy jest to instrumentalizacja swojego powołania i relacji z Bogiem, aby były zaspokojone moje podstawowe potrzeby i moje ciało miało się dobrze.

Jezus staje wobec tej samej pokusy. Po czterdziestodniowym poście Jego ciało jest wycieńczone, domaga się zaspokojenia swych potrzeb, może aż tak, że płaskie kamienie judzkiej pustyni wydają się chlebem. I tu przychodzi pokusa: *Wykorzystaj swoją relację z Ojcem, twoje moce, których Ci udzielił, aby nasycić twoje wycieńczone ciało, czemu ma marnieć przez głód i pragnienie...* Wydaje się to być jak najbardziej racjonalne. Rzecz tylko w tym, iż Jezus wewnętrznie wie, że Ojciec chce inaczej, że prowadzi Go na skraj śmierci głodowej, bo ma w tym swój cel... Powierza Ojcu swe życie fizyczne, swoje ciało... Także tu Pan nie podejmuje dialogu z szatanem. Odpowiada mu słowem zaczerpniętym z przymierza Boga z Izraelem na Synaju. Nie broni się swoim ludzkim rozumem, ale Słowem Bożym: *Nie samym tylko chlebem żyje człowiek, ale człowiek żyje wszystkim, co pochodzi z ust Pana*⁷.

To także nasza pokusa wobec braków, jakich doświadczamy. Bóg ma w tym swój cel. Chce się objawić w naszych niedostatkach i uczyni to, jeśli trwać będziemy przy Jego Słowie, wtedy i my sami i inni zobaczą, że życie płynie nie tyle z chleba, ile właśnie ze Słowa i wierności Boga.

Pokusa zmiany własnej historii

To wielokrotna pokusa Izraela – niezgoda na to, jak Bóg nas prowadzi: *Jest, owszem pokarm, ale marny, ta pustynia jest pełna niebezpieczeństw: węży i skorpionów, dokąd będziemy się tak tulać...* Ciągłe szemranie na to, jak Bóg urządził im życie. W gruncie rzeczy jest to pokusa, aby Bóg zmienił historię tego ludu.

Jezus narażony jest na tę samą pokusę. Żydzi spodziewali się, że Mesjasz przyjdzie prosto z nieba i to na dziedziniec świątyni Jerozolimskiej. Stąd też szatan stawia Go na narożniku świątyni i proponuje, aby skoczył w dół. Na dodatek używa przewrotnie tekstu z Pisma św. Zauważył bowiem, że Jezus odwołuje się do Słowa Bożego, więc i on próbuje odwołać się do jego autorytetu: *rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień...*⁸ Świetnie ujmując tę podstępłą taktykę złego ducha

⁷ Pwt 8,3.

⁸ Ps 91,11-12.

staropolskie przysłowie: “Ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni”. Jest to pokusa taniego mesjanizmu, mesjanizmu bez krzyża, który karmiłby się uznaniem tłumu. Zły duch sugeruje Jezusowi: *Zobacz jak widzą cię ludzie, kim dla nich jesteś, urodziłeś się w stajni, mają cię za prostaka, syna cieśli, pochodzisz z mało znanego miasteczka w na poły pogańskiej Galilei... Kto dostrzeże w tobie mesjasza? Nie bądź śmieszny, zrób to, czego oczekuje tłum, rzuć się w dół, nic ci się nie stanie, czyż nie jest napisane, że podtrzymają cię aniołowie... Chyba, że nie jesteś synem Bożym...*

Jezus odpowiada na tę pokusę również Słowem Bożym i także ta odpowiedź jest cytatem z Boga z Izraelem na Synaju: *Nie będzie wystawiał na próbę Pana Boga swego!*⁹ To znaczy, nie będziesz sprawdzał miłości Boga i Jego obietnic. Będziesz Mu wierzył na słowo. Jeśli Ojciec tak prowadzi moją historię, to znaczy, że prowadzi ją dobrze – najlepiej jak można. Zobaczymy, że i tu prześwituje szczelina tej podstawowej pokusy zwątpienia w miłość.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że to i nasza pokusa. Jest ona tym podstępniejsza, że z pozoru opiera się na Słowie Boga. Jest więc zarazem pokusą pokrętną interpretacji tego Słowa i to tak, żeby mnie było lepiej, żeby to Bóg mi służył, a nie ja Bogu. Cała historia ludu wybranego i historia Kościoła usiana jest próbami podstępnych i pokrętnych interpretacji Słowa Bożego, żeby wyjść na swoje. Także dziś ich nie brakuje. Szatan bardzo często kusi człowieka poprzez jego intelekt, dlatego jest tak ważną rzeczą brać wzór z naszego Pana i nie dać się oderwać od dziecięcej prostoty i ufności, zwłaszcza kiedy ma się wrażenie, że już nic się nie rozumie, że i Boże Słowo sobie przeczy.

Pokusa bożków tego świata

Trzecia pokusa Izraela i Jezusa to pokusa bożków. Nie jest ona wcale taka prymitywna, jaką się z pozoru wydaje. Jest w istocie pokusą, która najbardziej ma spacyć relację ludu Bogiem i w zasadzie przemienić ją w jej odwrotność. Jest pokusą demonicznego obrazu Boga. Lud nie chce odrzucić Boga, on chce mieć tylko Jego wyobrażenie, ukonkretnienie. Złoty cielec, którego sobie Izraelici odlewają, nie ma być w żadnym wypadku zdradą Boga, który ich wywiódł z niewoli egipskiej, ma tylko służyć celom kultu, ma usprawnić liturgię i misję Izraela. Człowiek przecież potrzebuje czegoś konkretnego, widzialnego, pięknego, a poza tym, przecież wszyscy tak postępują, trzeba się – by tak rzec po dzisiejszemu – inkulturować. Problem w tym, i wie to dobrze zły duch, że, jak mówił Marshall McLuhan, “Sam środek jest przekazem”. Nie jest obojętne, jak sprawuje się liturgię, jak głosi się Boga. Przez niewłaściwe środki, których się używa, wślizguje się zły duch. W tę pokusę wszedł Izrael. Bóg bowiem chciał wiedział, iż swą prawdziwą naturę objawi nie przez złotego cielca, ale przez Baranka bez skazy, Jezusa Chrystusa i to poprzez Jego krzyż i zmartwychwstanie.

Jezus nie mógł nie doświadczyć i tej pokusy. Ta pokusa sięgała najgłębiej. Pokusa ta dotyka ducha i najważniejszych celów, jakie człowiek sobie stawia. Jest pokusą nieograniczonej wolności,

⁹ Pwt 6,15.

którą ma zapewnić panowanie nad wszystkim, co jest na świecie. Ceną jest oddanie pokłonu złemu duchowi, które oznacza w praktyce przejęcie jego metod działania, a więc podstęp, intrygi, oszustwa, korupcji... W istocie chodzi o to, by Jezus wykorzystał w swej misji bożki tego świata, by się nimi posłużył, ale ich natura jest taka, że posługując się nimi, wchodzi się na ich służbę. Jest to najbardziej demoniczna pokusa Jezusa, pokusa, aby Jezus stał się antychrystem. Jeśli w drugiej pokusie był kuszony, by nie akceptować swej historii i być Mesjaszem na sposób ludzki, tak jak tego chcieli Żydzi, to tu jest kuszony, aby był Mesjaszem na sposób taki, jak tego chce szatan, czyli aby obrał drogę dokładnie przeciwną do tej, którą przewidział dla niego Ojciec. Jest to, mówiąc dzisiejszym językiem, pokusa mesjanizmu satanistycznego. Stąd też reakcja Jezusa jest wyjątkowo ostra. *Idź precz szatanie, Panu Bogu twemu będziesz się kłaniał i Jemu samemu służył będziesz...*¹⁰ To też jest cytat z przymierza Boga z Izraelem na Synaju.

Zły duch nie jest minimalistą. W walce duchowej zawsze chodzi życie i śmierć. Na przykładzie Jezusa widać to aż nadto wyraźnie. Zły duch poprzez tych, którzy stali się, niekiedy bezwiednie jego narzędziami, zadał Mu śmierć w sposób najstraszliwszy z możliwych, ale Bóg Go wskrzesił do nowego życia. Najkrótsza formuła dobrej nowiny: “Jezus Chrystus umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia” jest zarazem najkrótszym opisem Jego walki duchowej, która wyraziła się, owszem, w czterech przedstawionych pokusach na pustyni, ale do tamtego czasu się nie ograniczył. Szczytem tej walki było konanie w Getsemani i śmierć krzyżowa – ta ciemność absolutna, która dla nas przez zwycięstwo zmartwychwstania zamieniła się w absolutną jasność. To właśnie ta jasność oświeca wszystkie nasze walki duchowe.

Tekst ten został opublikowany w “Życiu Duchowym” nr 50/2007 ss.7-13.

¹⁰ Pwt 6,13.